Nr. 1. NOWY SĄCZ, 10. lipca 1909. Rok I.

Gazeta Sądecka

ORGAN „ZWIĄZKU WŁAŚCICIELI REALNOŚCI“ W NOWYM SĄCZU
oraz
CZASOPISMO MIESZCZAŃSKO-LUDOWE
dla całego obwodu nowosądeckiego.

Wychodzi 1„ 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata, którą płaci się z góry, wynosi rocznie K 8.— Kwartalnie . K 2.— Pojed. numer 30 h

Adres Redakcyi i Administracyi: :: NOWY SĄCZ :: ulica Matejki l. 24
Autorom zapewniona ścisła dyskrecya

Zamiast słowa wstępnego.

Dnia 1. stycznia 1909 zawieszonem zostało wydawnictwo „M i e s z c z a n i n a“ — z powodu nagłego zapalenia oczu, na które zapadam coraz częściej, zważywszy, iż od lat 19tu wydaję z małemi przerwami dwie gazety odmiennej natury.

Wprawdzie złośliwe jednostki — bo gdzież tych dziś braknie — rozsiewają pogłoski, że p. burmistrz dr. Barbacki grubymi tysiącami przekupił „M i e s z c z a n i n a“, dlatego oświadczam publicznie, iż to jest wierutna bajka, gdyż na coś podobnego nie odważyłby się nasz burmistrz. On zna „s w o i c h“ ludzi aż nadto dobrze!...

Ponieważ w ciągu ubiegłego półrocza zaszły tutaj liczne wypadki d o n i o s ł e g o z n a c z e n i a, o których ludność Nowego Sącza i powiatu nie ma dokładnego wyobrażenia, — ponieważ dalej wszyscy wybitniejsi obywatele naszego miasta uznają k o n i e c z n ą p o t r z e b ę l o k a l n e g o p i s m a, ponieważ wreszcie „Związek“ nowosądeckich właścicieli realności, celem skuteczniejszego poparcia swej działalności bez organu obejść się nie może — przeto z całym zapałem, póki siły starczą, zabieram się do dalszej pracy redaktorskiej, pełen nadziei, że znajdą się ludzie zacni i chętni, którzy raczą wesprzeć mię na tem trudnem stanowisku i dołożą starania, aby miasto Nowy Sącz, liczące 23.000 ludności, mogło mieć własny organ na zawsze.

Programem „G a z e t y S ą d e c k i e j“, która weźmie w obronę oprócz Nowego Sącza także sąsiednie miasteczka i ludność wiejską całego obwodu, t. j. powiatów: N o w y S ą c z, G r y b ó w, L i m a n o w a i N o w y T a r g, jako okręgu wyborczego do Rady państwa, będzie praca **dla dobra wszystkich bez wyjątku,** a ku temu celowi musimy dołożyć starania około wytępienia szkodników wszelkiego rodzaju, oraz szerzyć uświadomienia ludu i mieszczan w kierunku polityczno-społecznym.

Pod hasłem: „**Wolny chłop z wolnym mieszczanem!**“ przystępuję do wydawnictwa „G a z e t y S ą d e c k i e j“, w przekonaniu, że moje rzetelne usiłowania zostaną p r z e z w s z y s t k i c h l u d z i d o b r e j w o l i życzliwie przyjęte i poparte.

Józef Gutowski

Targowica miejska przeciw chłopom.

Do niedawna szedł lud wiejski do walki wyborczej pod hasłem: B i j s t a ń c z y k a!... albowiem rozumiano, że szlachta jest przyczyną wszystkiego złego w naszym biednym kraju.

Niezadługo przekonano się, że szlachty rodowej niema już wiele, i że ona nie jest najgorszą — ale za to są obszarnicy, w postaci różnych dorobkiewiczów, którzy uważają się za uprzywilejowanych do rządzenia krajem, a nawet w państwie, i że ta właśnie klasa ludzi jest bardzo szkodliwą.

Za przykładem obszarników, zorganizowanych na program konserwatystów, zawiązały się w większych miastach kliki, złożone z inteligencyi, chciwej władzy wyłącznie dla swego interesu. Tak więc powstała n o w a o d m i a n a T a r g o w i c z a n, do których niestety należą synowie chłopów i mieszczan, jak: adwokaci, lekarze, profesorzy i urzędnicy, sami „s p e c y a l i ś c i“ od brudnych interesów; a więc ludzie bez czci i wiary, których w innych krajach wyklętoby ze społeczności.

Targowica miejska, którą bez miłosierdzia zwalczaliśmy poprzednio przez całych lat dziesięć — jest, jak poucza bolesne doświadczenie, **stokroć gorszą od stańczyków,** gdyż ona przy pomocy starostów zawładnęła rządy w miastach, skąd szerzy zgniliznę moralną na powiat i jego wsie. Targowiczanie opanowali dalej wszystkie instytucye publiczne i prywatne, gdzie wyzyskują swoje stanowisko, gnębiąc i oszukując w straszny sposób na każdym kroku zarówno chłopa jak i mieszczana, zaś dla odwrócenia uwagi od siebie bałamucą nieuświadomionych, głosząc z udaną nabożnością: „T e m u w s z y s t k i e m u, ż e s i ę ź l e d z i e j e, w i n i e n j e s t r z ą d c e n t r a l n y w W i e d n i u — a l b o w i n n i s ą N i e m c y!“

Na gniazda Targowiczan nie uderzają nasze rzekomo postępowe stronnictwa; co smutniejsza, gniazda owe tolerują wyższe władze, ba nawet uczciwi adwokaci, profesorzy, lekarze, księża, nauczyciele i urzędnicy, jakkolwiek gorszą się bezprawiem Targowiczan, to jednak siedzą cicho, bo nie chcą prowadzić walki z ludźmi, którzy nie przebierają w środkach łajdackich, aby zgnieść każdego, ktokolwiek odważyłby się napiętnować ich szkodliwą działalność; więc też nic dziwnego, że to plugastwo urosło w siłę i bezkarnie uprawia rabunek w jasny dzień.

W ostatnich czasach Targowica miejska zapuściła sieci na zdobycie rządów w Radach powiatowych, co nie jest znowu tak trudnem, ponieważ dzięki e c h t g a l i c y j s k i e j ustawie dla Rad powiatowych wchodza do tej instytucyi prawdziwie psiem prawem wyłącznie wójci, burmistrzowie i radni, którzy następnie wespół ... **przewrotną władzę** nad swoją własną działalnością na wsiach i w miasteczkach. Czyż to nie jest skandal... możliwy tylko w Galicyi?!...

Z takiej sytuacyi umie korzystać w pierwszym rzędzie inteligencya miejska; ona bowiem wprowadza większość swoich „z a u f a n y c h“ ludzi do Wydziału powiatowego, gdzie zawiązuje się klika Targowicka, która następnie decyduje o całej gospodarce w miastach i po wsiach.

Najwymowniejszą fotografią takiej roboty Targowiczan jest powiat N o w o s ą d e c k i, gdzie do końca stycznia 1909 roku wodziła rej „**S p ó ł k a**“: burmistrz p. dr. Barbacki i p. **Merkl,** sekretarz Rady powiatowej, nadto obaj dyrektorzy kasy zaliczkowej w Nowym Sączu i serdeczni przyjaciele. Do pomocy mieli oni jeszcze trzech „swoich“ zaufanych towarzyszy, mianowicie: ks. dra Góralika, p. Pisztka i p. Kopaczyńskiego, czyli **pięciu** zdecydowanych i zawsze jednomyślnych członków przeciw dwom członkom-chłopom.

Rzecz naturalna, że bracia Targowiczanie, zawładnąwszy Wydziałem powiatowym, zaraz rozdzielili role między siebie według poprzód ułożonego planu. Burmistrz z Nowego Sącza wziął w swoje ręce i wyłączną „opiekę“ swoje miasto, zaś jego przyjaciel, sekretarz Rady powiatowej, gospodarkę powiatu i jego funduszów.

Co się działo pod rządami tej Targowicy, trudno tutaj przedstawić nawet w najdrobniejszych zarysach. O skandalicznej gospodarce przez całych lat 9 możnaby spisać olbrzymie tomy. Lecz rzućmy zasłonę na różne bezprawia i gwałty, o jakich szczegółowo pisał „M o n i t o r“, a przejdźmy do historyi najnowszych czasów, boć i one dadzą nam wierny obraz nie tylko o obecnej, lecz i poprzedniej robocie naszych Targowiczan.

Pamiętnego dnia 16. lutego 1909 wybrany został prezesem Rady powiatowej większością głosów (15 na 25) poseł do Rady państwa i dotychczasowy wiceprezes p. S t a n i s ł a w P o t o c z e k, zaś jego zastępcą znany ludowiec p. rejent Obmiński, którego przed dwoma laty przy ukonstytuowaniu Rady powiatowej głośny w kraju i państwie starosta Jarosz zasądził bezprawnie i pod bagnetem żandarmskim kazał odprowadzić z sali posiedzeń tej władzy ekonomicznej wprost do kryminału.

Przeciw tym wyborom wniósł burmistrz dr. Barbacki rekurs; ten jednak, jako zupełnie bezpodstawny Rada powiatowa odrzuciła. Ale od czegóż jest „o p i e k u n“ dra Barbackiego — JE. dr. Korytowski? Przecież nie dla parady zrobił go dr. Barbacki posłem z Nowego Sącza do Sejmu?! Pojechał więc do niego do Wiednia, aby swoim wpływem nie dopuścił do sankcyi cesarskiej posła Potoczka i rejenta Obmińskiego. Niedaleka przyszłość okaże, czy JE były minister skarbu i nasz poseł, zechce bronić nadal łajdactw swego pupila, czyli też odsunie się od niego ze wzgardą...

Dotychczasowy zastępca prezesa Rady powiatowej poseł Potoczek, objąwszy urzędowanie po zmarłym marszałku, przeprowadził w myśl ustawy szkontrum kasy powiatowej. Sprawozdanie z sześciodniowej lustracyi wszystkich funduszów kasy i rachunków wykazało olbrzymią moc niewłaściwości kasowych tak dalece, że wprost trudnem było zbadać, czy fundusze są w należytym porządku, albowiem wypłacano grube tysiące **bez żadnych asygnat i bez kwitów,** gdyż w ten sposób wydano z kasy około 90.000 K!! — nie wspominając już o różnych innych i ciekawych niedomaganiach...

Gdy takie sprawozdanie zostało odczytanem na posiedzeniu pełnej Rady powiatowej, padł niemały popłoch na brzeg Targowiczan, która też postanowiła zaraz zemścić się na prezesie Rady powiatowej, ... zgłosiła urzędownie, że większość Wydziału nie weźmie dotąd udziału w posiedzeniach, dopóki te zarzuty zbadane nie zost...

Na prośbę posła Potoczka zarządził Wydział krajowy lustracyę kasy powiatowej, co trwało od 29. marca do 3. kwietnia 1909. Lustracya nie tylko sprawdziła wytknięte w sprawozdaniu „usterki“, ale jeszcze całą litanię nowych przekroczeń, o których pomówimy obszerniej w dalszym ciągu.

Wobec tego obmyślili Targowiczanie nowy plan iście szatańskiego pomysłu, w szczególności: aby rozbić Radę powiatową, w której rządzi chłop-marszałek z większością chłopów, i wprowadzić komisarza rządowego, rozumie się jednego ze „swoich“. Ku temu celowi odbyło się dnia 16. czerwca b. r.

pierwsze, — jakiego jeszcze dotąd nie było — nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na którem delegaci z miasta Nowego Sącza złożyli sprawozdanie ze swoich czynności w Radzie powiatowej.

Referentem tego sprawozdania był p. Franciszek Pisztek, c. k. radca sądowy, który przedstawił historyę ruchu ludowego pod przewodnictwem posła Potoczka i jego samolubną politykę oraz zorganizowaną większość chłopską w Radzie powiatowej, nie wstydził się powiedzieć, że chłopi przeznaczali znaczną część dochodów powiatowych na użytek włościan ze szkodą miasta Nowego Sącza, ale nawet twierdził, iż wedle krążących pogłosek, ta większość chłopska rządziła powiatem. Z chwilą śmierci marszałka ś. p. Głębockiego objął rządy jego zastępca poseł Potoczek, który wykorzystawszy szczęśliwą dla siebie sytuacyę, wybrany został prezesem Rady powiatowej, zaś jego zastępcą p. Obmiński, rejent ze Starego Sącza. Za czasów ś. p. Głębockiego mieliśmy gwarancyę, że sprawy miejskie traktowane są p r z y c h y l n i e(!!) i sprawiedliwie(!!), bez przymieszki złośliwości(?) — obecnie zachodzi uzasadniona obawa(?!), że sprawy naszego miasta będą zagrożone wobec nieżyczliwej nam większości Rady powiatowej. Ponadto członkowie Rady miejskiej Nowego Sącza nie mogą mieć zaufania do marszałka p. Potoczka i tegoż zastępcy p. Obmińskiego nie tylko na podstawie samego wyniku głosowania, ale także sposobu ich dotychczasowego urzędowania.

Odczytania tego t e n d e n c y j n i e n a c i ą g n i ę t e g o sprawozdania wysłuchała Rada w grobowem milczeniu i po otwarciu dyskusyi żaden z radnych nie umiał, czyli też bał się kliki Targowiczan, zapytać delegatów do Rady powiatowej o wyjaśnienie wielu ważnych momentów, podniesionych w sprawozdaniu. Jeden tylko opozycyonista p. A l e k s a n d e r zażądał odczytania obydwu reskryptów, czego serdecznie(!!) odradzał burmistrz, oświadczając, że są one bardzo długie i zabiorą Radzie co najmniej półtorej godziny czasu.

Następnie zabierali głos burmistrz, oraz radni: dr. Sterkowicz i dr. Sichrawa, poczem Rada uchwaliła j e d n o m y ś l n i e (z wyjątkiem jednego głosu p. Aleksandra) następujące wnioski: Rada miasta przyjmuje do wiadomości sprawozdanie swych członków do Rady powiatowej, uznaje obecną gospodarkę Rady powiatowej i Wydziału za szkodliwą; wzywa swoich członków do solidarnego nadal postępowania! wytyka wiceburmistrzowi p. Aleksandrowi jego przyłączenie się do większości pocztu Potoczka; wybiera 4-ch członków jako deputacyę z miasta, która bezzwłocznie uda się do Namiestnictwa i Wydziału krajowego o przywrócenie prawidłowej gospodarki w Radzie powiatowej; wreszcie uchwala wydać kosztem funduszów miasta 1000 egz. broszurki, która obejmie odczytane sprawozdanie i dzisiejsze uchwały Rady miejskiej, oraz roześlą ją po mieście i między naczelnikami gmin powiatu.

Tak wygląda lewa strona medalu — zupełnie jednak inaczej przedstawia się jego prawa strona. Z chwilą, gdy Targowiczanie nowosądeccy przekonali się, że nie mogą mieć nigdy większości w Radzie powiatowej ani też marzyć o przeforsowaniu swego członka na marszałka, zrozumieli, że skończyło się raz [illegible] zawsze ich skandaliczne panowanie w mieście Nowym Sączu i powiecie; zrozumieli, że dotychczasowa spółka komandytowa: Barbacki i Merkel zbankrutować mu[illegible] że odtąd rozpocznie się nowa era t. zw. c z y s t e j r ę k i.

Najpierw [illegible] urządzili nasi Targowiczanie bojkot, [illegible] ten zrobił klapę, postanowili za wszelką cenę **rozbić Radę powiatową** i żądać komisarza rządowego, któryby następnie przeprowadził takie wybory, iżby oni uzyskać mo[illegible] większość w nowej Radzie.

Lecz panom Barbackim, Merklom, Pisztkom i tow. nie rozchodzi się o szkodliwą gospodarkę Potoczka dla powiatu i miasta — im bowiem leżą głównie na sercu m i l i o n o w e p r z e d s i ę b i o r s t w a, mające się wykonać w Nowym Sączu, a na których przecież dr. B a r b a c k i, jako adwokat, zarobić może całkiem uczciwie bagatelkę... około **ćwierć miliona!!**

Tego przedsiębiorstwa oraz innych w projekcie będących, nie przeprowadzi burmistrz dr. Barbacki, nie mając, jak poprzednio, ślepego poparcia u ś. p. Głębockiego, dlatego za wszelką cenę należy rozbić Radę powiatową, aby jeszcze przed jesienią postawić na czele powiatu manekina, chociażby w guście ks. Góralika i Kopaczyńskiego.

Wobec takiej sytuacyi postanowił burmistrz na podstawie jednomyślnego upoważnienia Rady miejskiej udać się o pomoc do Lwowa, aby tam znaleźć poparcie „uczciwych“ starań p. dra Barbackiego, który nic innego... jak tylko dobro miasta i powiatu ma na sercu.

Niechaj jednakże nie zapominają nasze władze krajowe, iż za posłem Potoczkiem i za rejentem Obmińskim stoi solidarnie lud i mieszczaństwo całego powiatu, co w razie potrzeby gotowi są każdy gwałt odeprzeć gwałtem. Obecnie już i tak jest aż nadto dosyć rozgoryczenia z powodu długoletniej anarchii, panującej we wszystkich instytucyach miasta i powiatu; aż nadto wiele przekleństwa na rządy powszechne znienawidzonej spółki „Barbacki i Merkl“, dlatego zawczasu wołamy: Ostrożnie z ogniem, bo ludność naszego powiatu jest bardzo cierpliwą, ale do pewnych granic. Pamiętajcie panowie rządcy kraju, iż żyjemy z powodu ogólnej nędzy w czasie niezmiernego rozdrażnienia, więc każdy nieoględny krok spowodować może nieobliczalną w skutkach katastrofę. Namyślcie się poważnie: czy popierać klikę Targowiczan — czyli też dobrą sprawę blizko dwustotysięcznej ludności?

Przeciw powyższej uchwale, która mogła wylęgnąć się tylko w zakatarzonych mózgownicach, wniesiony został rekurs do Wydziału powiatowego i krajowego dla następujących powodów: 1. że przekracza zakres działania Rady miejskiej, określony ust. gm. w § 23. i 26., ponieważ nie tylko wdaje się w ujemną krytykę swej przedłożonej władzy, ale nadto rozszerza o jej działalności fałszywe i ubliżające wieści; 2. usiłuje w błąd wprowadzić zarówno najwyższe władze jako też ludność miasta i powiatu przez tendencyjnie przedstawione sprawozdanie, które nie zgadza się z orzeczeniem Wydziału krajowego; 3. szkodliwą jest dla samej gminy Now. Sącza, naraża ją bowiem nie tylko na zbyteczny i znaczny wydatek na pokrycie kosztów jazdy deputacyi 5 członków do Lwowa, ale także na koszta publikacyi owego sprawozdania, co razem pochłonie około tysiąca koron albo i więcej; że w posiedzeniu tem brał udział sekretarz Rady powiatowej p. Karol Merkl, ba nawet głosował przeciw swej przełożonej władzy, co według ustawy jest niedopuszczalnem.

Niechajże teraz osądzi każdy bezstronnie, czy ludność miasta i powiatu do takich „uczciwych“ delegatów może mieć zaufanie?!

Rozbój — czy wybory?

Zwycięstwo, które dnia 1. czerwca b. r. odniosła partya magistracka w Nowym Sączu przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej w III. kole, słusznie nazwać można zwycięstwem Pyrrhusa, gdyż nie wypływa ono ze szczerości większości wyborców, lecz dokonane zostało przy pomocy najwstrętniejszych szacherek i gwałtów, na jakie nie odważyłby się z pewnością żaden inny burmistrz — tylko katolicki dr. Barbacki, o którym nie darmo mówią nawet jego przyjaciele: M o d l i s i ę p o d f i g u r ą, a m a d j a b ł a z a s k ó r ą!...

Oświadczamy, że walka wyborcza do Rady miejskiej miała podkład c z y s t o e k o n o m i c z n e j n a t u r y, ponieważ gospodarka majątkiem gminy od lat 9 prowadzoną jest bardzo niedołężnie, wprost lekkomyślnie. To też uświadomione mieszczaństwo, zarówno katolickie jak i żydowskie oraz robotnicy kolejowi, słowem wszyscy, którzy pragnęli wprowadzić do martwej Rady miejskiej n o w e g o d u c h a i r o z u m n y z a r z ą d w m i e ś c i e, stanęli ochotnie do walki przeciw znienawidzonej klice magistrackiej, która z zaniedbaniem najistotniejszych potrzeb szerokich mas ludności i bez względu na ogólną nędzę w mieście r z u c i ł a s i ę n a s p e k u l a c y i [illegible] m i l i o n o w e p r z e d s i ę b i o r s t w a, grożące gminie oraz jej obywatelom nieuniknionem bankructwem.

I niewątpliwie pod takiem hasłem prowadzona akcya musiałaby dać pomyślny wynik z wyborów — gdyby nie cały aparat szwindlów i nadużyć oraz liczna gwardya agitatorów, gdyby nie pijaństwo, groźby i prośby, przy których pomocy wprowadził burmistrz do Rady miejskiej osoby, które nie posiadają wśród ogółu ludności żadnego zaufania, bo albo stoją pod zarzutem zbrodni, albo też mają dosyć masła na głowie.

Jakim sposobem odniósł burmistrz dr. Barbacki zwycięstwo przy wyborach — najlepiej przekonają się Szan. Czytelnicy z z a r z u t ó w, wniesionych do c. k. Namiestnictwa przeciw wykonanym wyborom. Zarzuty dzielą się na dwie części: pierwsza omawia pogwałcenie ordynacyi wyborczej odnośnie do samego przygotowania do wyborów — druga przytacza fakta nadużyć przy wyborach.

A d I. Jak wiadomo, obecne wybory odbyły się powtórnie po zniesieniu poprzednio dokonanych wyborów w grudniu 1907 roku, a wobec tej okoliczności dzisiejsze wybory powinny się odbyć na podstawie listy ułożonej w r. 1907 dlatego, że peryod wyborczy połowy członków do Rady miejskiej upłynął w marcu 1907, i że w owym czasie opłacający od roku podatki byli uprawnieni do wyboru tejże połowy Rady gminnej — n i e z a ś o b e c n i e o d r o k u **opłacający** podatki, gdyż w ten sposób pierwsi zostali bezprawnie **pozbawieni** swego prawa wyborczego.

Nowa lista wyborcza ułożoną była specyalnie dla stronnictwa magistrackiego, albowiem zawierała nie tylko rozmyślne pomyłki w imionach i nazwiskach oraz w kwotach przypisanego podatku, zwłaszcza u „wątpliwych“ wyborców, lecz nadto niezgodne z wykazami podatkowymi kwoty. Podnosimy również karygodną manipulacyę burmistrza przy ułożeniu listy wyborczej, mianowicie w tym kierunku, że wielu wyborcom z przeciwnego obozu, którzy przy poprzednich wyborach m i e l i p o d w a g ł o s y, obecnie przyznał tylko jeden głos, niektórym zaś wyborcom głos odebrał.

Powyż wspomnianych „kalkulacyi“ w liście wyborczej nie można było zbadać w ośmiodniowym terminie i zaczepić reklamacyą, już z tego powodu, że owa lista wyłożoną była w s z e ś c i u godzinach urzędowych tut. Magistratu (od 8. rano do 2. po poł.), a więc w czasie najniekorzystniejszym dla bardzo znacznej liczby wyborców, zajętych w tych samych godzinach w urzędach lub służbie, już też dlatego, że lista wyborcza obejmowała przeszło 3.000 wyborców w spisie n i e a l f a b e t y c z n y m, lecz wedle podatku rozmaicie i dowolnie skombinowanym, wreszcie dla tej przyczyny, że lista wyborcza strzeżona była pilnie przez bandę agitatorów żydowskich, którzy listę z rąk wyborców opozycyi odbierali i przez pozorne jej badanie udaremniali dokładne przeglądnięcie całej listy.

W liście koła I. umieszczono osoby, które wedle ustawy nie mają prawa wyborczego, w szczególności wpisano tam kilku zakonników OO. Jezuitów, udzielających zastępczo nauki religii w tutejszych szkołach, a więc nie katechetów; nadto umieszczono kierowniczki szkół żeńskich, które nigdy dotąd nie głosowały, ponieważ ustawa mówi wyraźnie o m ę ż c z y z n a c h, albowiem prawo takie przywiązane jest tylko do osoby dyrektora szkoły; wreszcie umieszczono w liście kierownika prywatnej szkoły izraelickiej — fund. br. Hirscha — zaś wniesione w tych kierunkach reklamacye i rekursy nie odniosły pożądanego skutku.

Nauczeni smutnem doświadczeniem przy wyborach w r. 1907, gdzie z powodu strasznego ścisku i braku swobodnego dostępu do urny bardzo znaczna liczba wyborców nie mogła głosować, domagała się partya opozycyjna zarządzenia wyborów w III. kole w trzech osobnych sekcyach, dalej urządzenia lokalu wyborczego w ten sposób, aby wyborcy postępując jeden za drugim, mogli wchodzić do sali jednemi drzwiami, a wygłosowawszy, odejść drugiemi; wreszcie aby nad czystością wyborów i przy obliczeniu głosów czuwać mogło trzech mężów zaufania z łona opozycyi. Temu jednak ze wszech

stron słusznemu żądaniu burmistrz zadość nie uczynił, owszem zabarykadował **przystęp** do swojej trybuny z trzech stron, zaś wybory mimo **3.000** upoważnionych do głosowania rozpisał **na jeden dzień i w jednej** sali, co miało ten szkodliwy skutek, że wybory rozpoczęły się od 8. godziny rano dnia 1. czerwca i trwały do godz. 9. rano dnia następnego, a jednak bardzo wielu wyborców nie mogąc z powodu słabości przebić się przez tłumy zbite w jedną masę, albo też nie mając czasu do dalszego ślęczenia w nocy o głodzie, poszło do domu, nie oddawszy głosu.

Rozpisanie wyborów dla III. koła na dzień 1. czerwca b. r., przypadający bezpośrednio po Zielonych Świątkach, w czasie których znaczna liczba wyborców wyjeżdża do swoich krewnych, wpłynęło niekorzystnie na frekwencyę wyborców. Ponadto w dniu 1. czerwca był targ w Nowym Sączu, w którym bardzo wielu wyborców-kupców, handlarzy, przemysłowców i rękodzielników udział zawsze bierze, nie mogli głosować w ciągu dnia, lecz szli do wyborów dopiero wieczorem, a nie mogąc docisnąć się do urny, odchodzili, nie oddawszy głosu.

Uwiadomienie interesowanych o dniu wyborów nie zostało należycie opublikowanem, ponieważ jedynie w śródmieściu wylepiono drukowane plakaty, które zostały niebawem zdarte lub zalepione, natomiast w wielu dalszych dzielnicach miasta, gdzie mieszka około ¾ części wyborców III. koła nie rozlepiono ogłoszeń i przez to znaczna ilość wyborców nie wzięła udziału w wyborach.

W ogłoszeniu o terminie wyborów podano, że wybory z III. koła odbędą się dnia 1. czerwca, z koła II. dnia 7., zaś z koła I. dnia 9. czerwca — chociaż dotąd praktykowano, że pomiędzy wyborami III. a II. koła była zawsze tylko dwudniowa przerwa. Wprowadzenie sześciodniowej pauzy dało powód wyborcom do przypuszczenia, że wybory w III. kole odbywać się będą przez trzy dni, co nawet potwierdzali i rozgłaszali agitatorzy partyi magistrackiej. Że to przypuszczenie było uzasadnionem, oraz że ten wybór na dwa lub trzy dni był już z góry przez burmistrza uplanowanym, dowodem niezbitym okoliczność, że dnia 1. czerwca po południu, gdy olbrzymi tłum wyborców nie mogąc mimo kilkugodzinnego dobijania się do urny oddać swego głosu, domagał się gwałtownie, ażeby burmistrz zarządził swobodny dostęp do urny — oświadczył tenże burmistrz, „iż o godz. 7. wieczorem odroczy dalsze wybory do dnia następnego, więc jutro, t. j. 2. czerwca każdy będzie mógł jeszcze oddać swój głos". Powyższe oświadczenie miało ten skutek, że bardzo znaczna liczba wyborców, cisnących się od rana do głosowania, poszła do domu, pociągając za sobą innych, którzy stali na kurytarzu ratusza lub którzy w tym czasie zdążali do ratusza.

Na przytoczone powyżej okoliczności podano w proteście cały szereg świadków.

(C. d. n.)

Prośba od Administracyi.

Dzisiejszy numer, jako okazowy, przesyłamy do wszystkich

przyjaciół ludu i mieszczan oraz

do miłośników prawdy

i prosimy ich o rychłe nadesłanie prenumeraty, która jest jedyną podstawą dla naszego pisma. Nadto prosimy o jednanie nam nowych czytelników i przysłanie adresów tych znajomych, którzyby „GAZETĘ SĄDECKĄ" zaprenumerować mogli. Komu trudno przychodzi samemu trzymać gazetkę niechaj to uczyni do spółki w dwóch, trzech lub czterech, byle tylko rozpowszechniła się jak najsilniej w tut. okręgu.

Kronika

Senzacyjny proces karny. Cztere członkie Wydziału powiatowego w Nowym Sączu, mianowicie pp. Pisztek, radca sądowy, ks. dr. Góralik, infułat i proboszcz. dr. Barbacki, burmistrz, i Kopaczyński, sekr. Tow. roln., zaskarżyli o zbrodnię oszczerstwa marszałka powiatu, posła Stanisława Potoczka i jego zastępcę, p. Obmińskiego, rejenta ze Starego Sącza, za to, że odważyli się wglądnąć do bagna nieprawidłowości i samowoli, jakich w Kasie powiatowej dopuszczali się odnośni urzędnicy Rady powiatowej. Dnia 26. czerwca b. r. odbyła się rozprawa przeciw wicemarszałkowi p. Obmińskiemu (bo marszałek jako poseł bez przyzwolenia Rady państwa jest nietykalny), która po przesłuchaniu obwinionego została odroczoną celem zażądania aktów z Rady powiatowej i wezwania świadków. Sprawozdanie z tego niezwykłego procesu zamieścimy po ukończeniu rozprawy; dziś nadmieniamy, że oskarżycieli prywatnych broni z urzędu c. k. Prokuratorya Państwa (nie wiadomo, na jakiej podstawie, skoro ci trzej panowie nie są przecież żadną władzą!?) — zaś przy rozprawie zastępuje ich niewinny jak lilia, adw. dr. Maurycy Körbel, który również jak jego klienci za swoje czyste i spokojne sumienie cierpieć musi przykrości

Wszechpolska robota. Z Moszczenicy niżnej piszą do „Przyjaciela Ludu", że dnia 15. czerwca b. r. o godz. 12. w południe zwołali nasi Wszechpolacy poufne zgromadzenie do sali ratuszowej w Nowym Sączu, której burmistrz nigdy nie chce użyczęć mieszczaństwu na zgromadzenia przedwyborcze. Chłopów na tem zgromadzeniu było około 100 i paru socyalistów. Dr. Dudziński starał się różnymi obiecankami i pochlebstwami zbałamucić naszych wiarusów, ale na nic jego wycieczka, — chłopi formalnie drwili sobie z jego wysilenia.

Po nim zabrał głos jego uczeń Józef Bodziony ze Świniarska i próbował rzucać się na naszego prezesa Stapińskiego i na nasze Stronnictwo Ludowe, i aż pienił się ze złości, ale mu to nijak nie szło, choć mu podpowiadał dr. Dudziński mowy. Obecny na tem zgromadzeniu Walenty Gancarczyk z Moszczenicy niżnej zażądał głosu i w ciętych i ostrych słowach skrytykował wszechpolaków, zarzucając im kumanie się z wszechniemcami, dziwił się, że jeszcze w naszym powiecie jest jeden chłop Bodziony ze Świniarska, który tak służy za narzędzie wszechpolakom. Obecni chłopi mowę Ganczarczyka przyjęli z zadowoleniem oklaskami i na tem zgromadzenie się rozeszło. Szkoda wysiłków nawet dla panów wszechpołaków, bo już w tych czasach chłopi coraz lepiej poczynają rozumieć krętactwa wszechpolskie i widzą całą tę robotę coraz wyraźniej, więc też odsuwa się nawet ta garstka zbamałuconych.

W seminaryum nauczycielskiem męskiem w Starym Sączu odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem krajow. inspektora szk. Miecz. Zaleskiego w d. 7—15. zm. Do egzaminu przystąpiło 34 uczniów publicznych. Świadectwo dojrzałości otrzymali: J. Ball, E. Butz, T. Czyż, J. Fecko, E. Fyda, J. Germand, W. Hippman, S. Jaglarz, W. Janik, A. Kozioł, M. Powtak (z odzn.), W. Prusek, F. Rablsiewicz, W. Ręczko, W. Rejowski, W. Skoczeń, A. Sleinder, F. Szeleźnik, Stef. Szumowski (z odzn.), L. Szymański, A. Tatarczuch, W. Weresz, A. Winiarski, K. Winiarski (z odzn.) K. Wnęk, F. Wójcik (z odzn.) i F. Zięba; 6 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia po wakacjach postępu niedostatecznego w poszczególnyh przedmiotach, 1 reprobowano na 1 rok. Z 7 prywatystów przypuszczono 2 od egzaminu poprawczego, 5 reprobowano na przeciąg jednego roku.

Rezygnacya burmistrza. Dr. Tertil burmistrz i poseł do Sejmu miasta Tarnowa zgłosił rezygnacyę ze swego urzędu z powodu silnej opozycyi w Radzie miejskiej przeciw planom jego o zakupno gazowni. Sprawa ta była już dwa razy na porządku dziennym, ale zawsze z powodu zdekompletowania Rady musiała zostać odroczoną. To samo stało się po raz trzeci w dniu 22 z. m. więc burmistrzowi nie pozostało nic innego, jak podać się do dymisyi.

Bakaj to — czyli prawda? „Gazeta Piekarska" wychodząca w Krakowie donosi „że nowa szkoła piekarska dla uczniów powstanie wkrótce w Nowym Sączu, gdyż magistrat tamtejszy wysłał w tym celu na wiec piekarski do Przemyśla swego delegata (!?) w osobie sekretarza p. Jana Kózki, który przedłożył magistratowi sprawozdanie."

Burmistrz p. dr. Barbacki, który rządzi od Nowego Roku bez Rady i Magistratu zamiast, aby zajął się bodaj uporządkowaniem zaniedbanych oraz założeniem nowych ulic, o to upominają się obywatele dalszych dzielnic miasta od szeregu lat — zabawia się reformą szkół rękodzielniczych. Szczęśliwem naprawdę byłoby nasze miasto, gdyby i ten „wielki człowiek" zechciał pójść za przykładem swego kolegi z Tarnowa.

Skandalik, godny napiętnowania. Sekretarz Rady powiat. w Nowym Sączu p. Karol Merkl mieszka psiem prawem tj. darmuchą w parterze budynku powiatowego, zajmując obszerne i piękne mieszkanie „z łaski" swoich przyjaciół. Razem z nim mieszka niewiasta, która za czasów p. Merklowej była kucharką. Niewiasta owa ma znów córkę „kochaną" Franię, obie zaś żyją na poufałej stopie z p. sekretarzem, tak dalece, że nawet przez zapomnienie mówią do p. Merkla... Słuchajno [illegible]y Karol! i t. p. Obecnie po dłuższym czasie niebytności w N. Sączu przyjechała do p. sekretarza jego ślubna żona, która zastawszy mały charem w domu męża — postanowiła zrobić porządek. Dla „kochanej" Frani było już przygotowane gniazdko na Załabinczu — więc poszła do niego, ale jej mama ani rusz ustąpić nie myśli. Co to będzie? jak to będzie? i czy wogóle p. Merklowa zdobędzie swoje prawa, napiszemy w przyszłym numerze. Tu dodać musimy, że gdyby ściany mieszkania p. sekretarza mogły mówić — powiedziałyby wiele „sekretnych" interesów oraz wskazały osoby z wyższych sfer, które tam urządzały wielokrotnie różne orgie. Bogdaj to być urzędnikiem i trzymać „sztamę" z targowiczanami!

Sromotny pogrom targowiczan nowosądeckich. Dnia 30 [illegible] b. r. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej w Nowym Sączu, na którem czterech „przyjaciół" ludu wiejskiego mianowicie pp. dr. Barbacki, ks. dr. Góralik, Pisztek i Kopaczyński, za ich szkodliwą działalność w Wydziale powiatowym, dostali **publiczną naganę**, nadto pp. Pisztek i ks. dr. Góralik **wotum nieufności** z wezwaniem do złożenia mandatów; wreszcie złemu duchowi nowosądeckiej Rady powiatowej t. j. sekretarzowi Merklowi **wypowiedziano posadę** z dniem 15. sierpnia 1909. Szczegółowe sprawozdanie o tym sromotnym pogromie Targowiczan zamieszczone będzie w przyszłym numerze. Teraz przychodzi kolej na burmistrza Barbackiego, ażeby go wysiudać z Magistratu, co da Bóg łaskawyi stanie się niebawem!... Niechaj tylko żywo nie tracą nadziei...

Egzamin dojrzałości w II. gimnazyum w Nowym Sączu odbył się w dniach od 21—26 czerwca br. Za dojrzałych z odznaczeniem zostali uznani abituryenci: Klemensiewicz Zenon, Łazarz Jan, Matusiński Jerzy, Obrzut Bronisław; Za dojrzałych: Aleksander Witołd, Biernat Stanisław, Bobak Stanisław, Bugajski Stanisław, Długopolski Franciszek, Dohnalek Henryk, Górski Tadeusz, Grabania Stanisław, Japoł Stanisław, Jarosz Stanisław, J[illegible] Jan, Jendrzejek Józef, Kaniowski Eugeniusz, Kanczak Rudolf, Komar Władysław, Kop[illegible] Maryan, Kowalczyk Piotr, Kwinta Antoni, Makuch Stanisław, Nawrocki Stanisław, Noworyta Józef, Płachta Władysław, Podgórski Stanisław, Rapaczyński Maryan, Sch[illegible]er Adam, Ślebodziński Józef, Smołucha Tadeusz, Sowiński Franciszek, Szromba Zdzisław, Teper Jan, Weresz Władysław, Zieliński Paweł, Żupański Jan i Żupański Stefan. Na pół roku reprobowano pięciu uczniów.

Do wiadomości c. k. Prokuratoryi Państwa w Nowym Sączu. Podczas wyborów z III. Koła w dniu 1. czerwca b. r. urządzić miał asesor miejski Oleksy Wiktor lokal do wydawania posiłku wyborcom (napói i potraw) w restauracyi p. Kumórkiewicza. Obecnie żali się publicznie tenże restaurator, że p. Oleksy niechce

zapłacić za jadło i picie rachunku w kwocie około 800 koron, lecz daje mu tylko... 200 koron! Ponieważ asesor Oleksy dopuścił się w tym wypadku przekroczenia § 4 ust. wyborczej z 26. stycznia 1907, przeto polecamy go łaskawej opiece p. Prokuratora.

Potrzebował się obrazić...! Słynny w kraju adwokat dr. Moriz Körbel, oraz „prejzes" kahału w Nowym Sączu obraził się, wyczytawszy w proteście przeciw wyborom „jakoby przeciw niemu toczyło się śledztwo sądowe o zbrodnię przeniewierzenia w sprawie upadłego Banku kredytowego dla handlu i przemysłu w Nowym Sączu — no, i zaskarżył do sądu trzech obywateli o obrazę czci. Pierwsza rozprawa odbędzie się dnia 8. lipca b. r. o godz. w pół do 12 przed południem.

Nie lepiej dzieje się w Nowym Targu, gdzie intryganci wszechpolscy napadają na tamtejszego sekretarza sądu p. Moczydłowskiego, ponieważ krytykuje on śmiało rozrzutną i niedołężną gospodarkę gminną, którą owładnęli wszechpolacy; że wnosi on protesty przeciw nielegalnym wyborom do Rady miejskiej, że jednem słowem, zwalcza odważnie ich krecią robotę. Obecnie wszechpolacy doprowadzeni do wściekłości niezmordowaną wytrwałością p. Moczydłowskiego, zbierają na gwałt podpisy od nieuświadomionych albo przekupnych mieszczan i chcą z ich pomocą przedstawić w Namiestnictwie tego dzielnego urzędnika-obywatela jako warchoła i plagę w mieście, a nawet rzucono się na jego cześć w plugawej szmatce „Słowie Polskiem", której żaden uczciwy człowiek i dobry patryota czytać nie powinien.

Kacyk autonomiczny. Niktby nie sądził, żeby tak wielka figura w Limanowej, jak kancelista Rady powiatowej, a więc tak zw. „kwiat inteligencyi małomiasteczkowej" chciał zawojować gminę i jej obywateli, na sposób kacyka rosyjskiego w jakiej zakazanej gubernii w Azyi. Zwyczajnie taka „figura" stara się nadać sobie niezwykłej powagi w oku i żyć w cichości. Niestety burmistrz p. Michał Janik i zarazem kancelista Rady powiatowej (dziwoląg możliwy tylko w Galicyi!) to nie tego typu człowiek. Dla niego nie ma żadnych ustaw, dla niego nie istnieje żadna etyka — on lekceważy sobie opinię ogółu obywateli i robi co chce, bo rzecz naturalna, Rada i Wydział powiatowy zatwierdzą wszystkie uchwały Rady gminnej, chociażby były najszkodliwsze. Co najbardziej rozgoryczа całą ludność naszego miasta, to fakt, że władze krajowe jakby na przekorę obojętne są na wszystkie skargi tutejszych obywateli.

Odpowiedz. redaktor: **Józef Gutowski.** Drukarnia „T. D. N." (P. Mitręgi), Cieszyn. Wydawczyni: **T. Gutowska.**